Gość Niedzielny

Ilustrowany Tygodnik Katolicki

Nr. 14 Olsztyn, 3 kwietnia 1938.



Siewca

Na piątą niedzielę Postu

Lekcja

Czytanie listu do Żydów, r. 9.

Bracia! Chrystus stawiwszy się najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych, przez większy i doskonalszy przybytek nie ręką uczyniony, to jest, nie tego stworzenia, ani przez krew kozłów, albo cielców; ale przez własną krew wszedł raz do świątnicy, znalazłszy wieczne odkupienie. Albowiem jeśli krew kozłów i wołów, i popiół jałowicy pokropiony, splugawione poświęca na oczyszczenie ciała; jako daleko więcej krew Chrystusowa; który przez Ducha świętego, samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, ku służeniu Bogu żyjącemu? I dla tego jest nowego Testamentu Pośrednikiem, żeby za przystąpieniem śmierci, na odkupienie występków tych, które były pod pierwszym Testamentem, obietnicę wzięli, którzy wezwani są wiecznego dziedzictwa; w Chrystusie Jezusie.

Ewangelia

według św. Jana, rozdz. 8.

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom Żydowskim: „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga." Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli mu: „Izali my nie dobrze mówimy, żeś Ty jest samarytan i czarta masz? „Odpowiedział Jezus: „Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mię nie uczcili. A jać nie szukam chwały mojej, jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę moję, śmierci nie ogląda na wieki." Rzekli tedy Żydzi: „Terazżeśmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz, jeśliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Izaś Ty jest większy nad Ojca naszego Abrahama, który umarł? i Prorocy pomarli. Czem się sam czynisz?" Odpowiedział Jezus: „Jeśli się ja chwalę, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mię uwielbia, którego wy powiadacie, że jest Bogiem waszym. A nie poznaliście go; ale ja go znam. I jeślibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam i mowy jego strzegę. Abraham Ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał i weselił się." Rzekli tedy Żydzi do niego: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział?" Rzekł im Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam; Pierwej niż Abraham się stał, jam jest." Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali; lecz Jezus ukrył się i wyszedł z kościoła.

NAUKA

„Bo gdybyśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni."

(1. Kor. 11, 31.)

Odbiegniemy dzisiaj od Ewangelii świętej.

Zbliża się Wielkanoc; minął już tydzień Wielkanocnej spowiedzi świętej; garną się miljony w kościele Bożym do trybunału pokuty; oczyścić dusze od grzechów, pojednać się z Bogiem, wyjść z domu niewoli a pójść na gody, które zgotował Boski gospodarz, zmartwychwstać z Jezusem oto żądanie i nastrój chwili.

Miliony gotują się do spowiedzi świętej, myślą o tem, jak wyznać grzechy swoje przed kapłanem, by dostąpić rozgrzeszenia.

Weźmy jedno pod uwagę; jakie przygotowanie do spowiedzi świętej, taka spowiedź, taka pokuta: przygotowanie do spowiedzi świętej czyli rachunek sumienia, to rzecz nie łatwa; bo tu chodzi o to, by poznać samego siebie; a poznanie samego siebie to rzecz najtrudniejsza; bo miłość własna to ma do siebie, że uniewinnia człowieka; a tu nie uniewinniać, lecz oskarżać się trzeba; trzeba zerwać płaszczyk miłości własnej, a oblec się w siermięgę świętej pokuty, bo pokornych Bóg wywyższa, pokornych prowadzi.

Kto chce, by Bóg łaską swą wyprowadził go z dalekiej krainy grzechu, do życia łaski i pokoju sumienia, niech pokornie przyjrzy się swej duszy, pokornie i dokładnie policzy się z sumieniem.

Rachunek sumienia to pilne przypomnienie sobie grzechów popełnionych.

A może nie umiesz zrobić rachunku sumienia, nie umiesz sobie przypomnieć grzechów. Cały rok nie byłeś u spowiedzi świętej, a jednak żadnych ciężkich grzechów na duszy swej znaleźć nie możesz.

Są ludzie, którzy rok cały nie byli u spowiedzi, a gdy przyjdą, by wyznać swe grzechy, to zaledwie z dwuch lub trzech grzechów się spowiadają; biedni to są ludzie i pożałowania godni; nie widzą grzechów w swej duszy, bo w niej jest ciemno.

Gdy w domu jest ciemno, największych przedmiotów nie rozpoznasz; lecz, gdy brzask poranny rozproszy ciemności, zaczynasz rozpoznawać najprzód przedmioty wielkie, potem mniejsze, a w pełnem świetle rozpoznasz najdrobniejsze; a gdy światło słoneczne jasną smugą wedrze się przez szyby do wnętrza domu, widzisz najmniejszy pył, który igra w powietrzu.

Tak też i z duszą człowieka; grzech to ciemność duszy; w ciemnicy tej człowiek nic nie widzi, nie rozpoznaje nawet największych grzechów, które jako potwory wielkie drzemią w duszy. Potrzeba światła, a światło z nieba spływa; Bóg jest światłem duszy; Duch Św. łaską swą świętą oświeca serce i duszę.

Chcesz więc zrobić dobry rachunek sumienia, szukaj samotności, uklęknij w ciszy i skupieniu zdala od ludzi i zgiełku pod krzyżem, na którym wisi skrwawiony Zbawiciel twój i proś Ducha Świętego za przyczyną Matki Najświętszej, ucieczki grzesznych, o światło; proś, by rozświecił i rozproszył ciemności twej duszy, by oświecił rozum twój, wspomógł pamięć, abyś dobrze i dokładnie poznał grzechy swoje.

Rachunek sumienia to dokładne przypomnienie grzechów; badaj więc dokładnie sumienie, nie pobieżnie i lekkomyślnie jakby chodziło o rzecz małej wagi, od której nic albo mało zależy, bo tu chodzi o zbawienie duszy nieśmiertelnej.

Grzech to choroba duszy, a pokuta to lekarstwo; gdy jesteś chory, idziesz do lekarza, a ten bada dokładnie cały organizm, pyta, jaki był sposób twego życia, czy zdrowi byli rodzice, słowem jak najdokładniej stara się poznać nietylko chorobę samą, ale jej źródło, jej przyczyny.

Tak badaj własną duszę; bo dusza twoja chora, słaba, trzeba jej lekarstwa, lekarza. Lekarstwem to Sakrament Pokuty św.: lekarzem to spowiednik, który może poznać stan duszy twej tylko z tego, co ty sam mu powiesz.

Gdy cię zawezwą na sąd jako świadka, a tam trzeba przysięgać, jak dokładnie rozważasz całą sprawę, o której masz świadczyć, jak to się namyślasz i głowę sobie łamiesz, byś tylko szczerą powiedział prawdę: każde słowo usłyszane sobie przypominasz, zastanawiasz się, wszystko coś widział, uprzytamniasz sobie.

Rachunek sumienia to sąd, w którym własny rozum i pamięć sądzi twoje uczynki; sumienie twoje to świadek, który przeciwko tobie świadczy; a tu o więcej chodzi jak o przysięgę, bo o krew serdeczną Jezusową, której stałbyś się winien, gdybyś niegodną odprawił spowiedź. Waż więc każde słowo, każdą myśl, każdy uczynek, byś nie stał się winien krwi serdecznej Jezusa niewinnie przelanej.

Przejęty ważnością rachunku sumienia i jego straszną odpowiedzialnością wobec wieczności, pytasz się, jak masz robić rachunek sumienia: powiem ci: rób go tak, jak gdybyś do ostatniej w życiu gotował się spowiedzi.

Gdyby Pan Bóg posłał do ciebie anioła, któryby ci powiedział, gotuj się do spowiedzi, bo jutro umrzesz, jakieby to było przygotowanie twoje do tej ostatniej w życiu spowiedzi? Jakżebyś całą noc spędził na klęczkach u stóp Ukrzyżowanego; jutro, tak byś powtarzał, mam umierać; a czy dobrze jestem przygotowany na śmierć, czy spowiedzi moje były dobre, czy dobrze żałowałem za grzechy, czy się wszystkich grzechów spowiadałem? Takbyś myślał w lęku i trwodze; i postanowiłbyś jutro wyspowiadać się z całego życia; inaczejby wypadł ten ostatni rachunek sumienia, jak te dawniejsze; a może to ostatnia spowiedź twego życia.

Pytasz jak robić rachunek sumienie; powiem ci, patrz na swoją duszę, na jej grzechy, wady, usterki tak, jak dotychczas patrzałeś na duszę swego bliźniego. Jak dokładnie znasz bliźniego swego: wiesz, że on zazdrosny, skąpy, kłótliwy, podejrzliwy, niesumienny; źdźbło widzisz w oku jego, a belki nie widzisz w oku własnem; teraz patrz na swoją duszę tak, jak dotychczas patrzałeś na duszę bliźniego, a wnet poznasz i przekonasz się, żeś podejrzliwy, skąpy, zazdrosny, kłótliwy, a może i inne jeszcze wady odnajdziesz w duszy!

Jak długo masz robić rachunek sumienia? trudno na to odpowiedzieć czy dziesięć minut czy pół godziny; lecz wiem, że dusze pobożne, uczciwe, które chodzą do spowiedzi świętej często, robią rachunek sumienia dziesięć do piętnastu minut, podczas gdy ci, którzy raz na rok około Wielkiejnocy chodzą do spowiedzi świętej, robią go nieraz nie dłużej, jak pięć minut.

Każdy rozumie, że taki rachunek sumienia, a co za tem idzie taka spowiedź to nic innego, jak oszukiwanie Pana Boga i siebie samego; przyjść po takim rachunku sumienia do spowiedzi świętej to znaczy drwić sobie z Krwi Najśw. Jezusowej, która w Sakramencie Pokuty świętej z krzyża spływa na dusze.

Niewiasta, która co tydzień okurza i oczyszcza swe mieszkanie, zrobi porządek w domu w kilku minutach; lecz niewiasta nierządna, która cały rok porządku nie robiła, potrzebuje do tego długiego czasu; kto przez cały rok się nie mył, nie może się oczyścić tak prędko jak ten, który co dzień się myje.

Kto cały rok nie był u spowiedzi świętej, podobny jest do człowieka, który cały rok się nie mył, brud wżarł się do wnętrza duszy, pożądliwości nieuporządkowane wymagają wiele czasu i wiele mozołu, by przywieść duszę do porządku.

W czasie wielkanocnej spowiedzi nieraz płakaćby można; przychodzi chłopak nieletni; cały rok nie był u sakramentów świętych. Wielkanocna spowiedź ma się ku końcowi, matka nalega, prosi, aż wreszcie udaje się z prośbą o pomoc do ojca, by on użył swej powagi; pod wpływem groźby ojcowskiej wybiera się młodzieniec do spowiedzi, rachunek sumienia robi w pięciu minutach a potem idzie do spowiedzi. Czyż nie jasna to rzecz, że taka spowiedź będzie świętokradzką? bo gdzież żal, gdzie



Przed kanonizacją błogosławionego Andrzeja Boboli.

W związku ze zbliżającym się terminem kanonizacji misjonarza polskiego błog. Andrzeja Boboli, reprodukujemy zdjęcie przedstawiające obraz Matki Boskiej w klasztorze Pańskim, przed którym modlił się błog. Andrzej Bobola, i który to obraz, według legendy ludowej, miał być namalowany przez błog. Bobolę.

postanowienie poprawy, jeżeli grzesznik w rachunku sumienia nie poznał smutnego stanu swej duszy, nie obrzydził sobie grzechów, nie zapragnął wyjść z dalekiej krainy grzechów i pójść do Ojca swego królewskiego, by paść pełen wstydu i żalu na kolana i wyznać ze łzami i bólem serdecznym: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Tobie, nie jestem wart być synem Twoim.

W rachunku sumienia masz poznać dokładnie swoją duszę, swoje grzechy, złe skonności, pożądliwości i nałogi. Jak rzeka ma swoje źródło, a często z jednego źródła kilka rzek wypływa, tak też i grzechy mają swoje źródła; a często z jednego źródła kilka strug grzesznych wypływa ,które brudne swe wody rozlewają po duszy. Katechizm wylicza siedem źródeł czyli grzechów głównych.

Wyznajesz może, że matki nie słuchałeś, pacierza nie mówiłeś, nie chodziłeś na nabożeństwa, kłóciłeś się w domu; a jednak dawniej byłeś posłuszny matce, byłeś zgodny w domu, umiałeś się modlić. I pyta się kapłan, skąd ta nagła zmiana? gdzie źródło złego; trudno ci narazie na to odpowiedzieć, a jednak wkońcu wykazuje się, że źródłem złego jest nieczystość; szatan nieczysty zamieszkał w duszy; pożądliwości, myśli i pragnienia nieskromne zatruły serce; a jednak o tej nieczystości nie było mowy w twoim rachunku sumienia. Amen.

Błogosławiony Herman Józef

(7-go kwietnia)

Mało znamy Świętych, tylu łaskami od dzieciństwa samego obdarzonych, jak bł. Herman. Pochodził on z bogatych rodziców, którzy jednak do tego stopnia zubożeli, że czasem nie mieli kawałka chleba dla dziecięcia swego. Bł. Herman jednak lubo ledwie siedmioletni, nie utyskiwał na ten brak, ale z poddaniem się woli Bożej, często głodny do szkoły poszedł. Po drodze wstępował zawsze do kościoła i tam klęcząc przed obrazem Matki Najśw. rozmawiał z Nią i z Boskiem jej Dzieciątkiem tak szczerze i tak otwarcie, jakby z rodzoną matką swoją, lub z przyjacielem, któregoby nad wyraz kochał i poważał. Często odbiegał od zabawy, od rówieśników swoich, a szedł do kościoła, przed ukochany swój obraz Najśw. Panny. Razu jednego dostał prze śliczne jabłko. Natychmiast pobiegł do kościoła i ofiarował je Boskiemu Dzieciątku, które rączkę po jabłko wyciągnęło i z upodobaniem ten dar od Hermana przyjęło. Innym razem przyszedł, jak zwykle, do kościoła, ale boso, chociaż to było w zimie i wielki mróz dokuczał. Matka Najśw. wskazała mu kamień i rzekła doń: „Patrz, pod tym kamieniem są pieniądze, które ci na buciki wystarczą, weź je dla siebie, a ilekroć odtąd będziesz w podobnej potrzebie, zawsze tam będą dla ciebie pieniądze." Odtąd brał z pod owego kamienia pieniądze, ilekroć ich koniecznie potrzebował. Czynił to jednak bardzo rzadko. Zwierzył się z tego młodym kolegom swoim, którzy tam także chcieli dla siebie coś znaleźć; nigdy jednak nie znaleźli, bo oni nie byli tak miłymi Najśw. Matce.

W trzynastym roku życia wstąpił ten ziemski anioł do zakonu OO. Norberanów, gdzie skończywszy nauki, później na kapłana wyświęcony został. Nazywano go Józefem z powodu jego nadzwyczajnej skromności i ostróżności w zachowaniu tej cnoty, ktore to imię potwierdziła mu Najśw. Matka. Często miewał zachwycenia, zwłaszcza podczas Mszy św.; gdy nieraz przez kilka godzin otoczony nadziemskiem światłem nieruchomy stał przy ołtarzu. Przy tych nadzwyczajnych łaskach z nieba dopuszczał Bóg na bł. Hermana najcięższe choroby i cierpienia doczesne. Nigdy jednak nikt nie usłyszał z ust jego żadnej skargi. „Tak chce Pan Jezus" — mówił wśród największych cierpień ze spokojem i słodyczą — „niech będzie Imię Pańskie błogosławione". Z niewinnością łączył bł. Herman niezrównaną pokorę. Miał się zawsze za największego i najniegodniejszego grzesznika, tak dalece, że razu jednego spotkawszy wieśniaka, prosił go usilne, aby mu wyciął policzek, a gdy go ten się zapytał, dlaczegoby go miał bić, odrzekł mu: „Bom jest grzesznikiem i zasługuję na to". W trzydziestym szóstym roku życia przeniósł się po wieczną nagrodę do Jezusa i Marii, których chwale całe swe życie poświęcił.

Kazanie św. Franciszka do gołębi

Gołębie białe, ptaszęta Boże,
Skierujcie ku mnie szerokie skrzydła;
Was żarłocznością ściga przebrzydłą,
Drapieżny jastrząb i dumny orzeł,
I płochy człowiek rozstawia sidła
— Na was, — niewinne, słabe i małe
Gołębie białe!

Ptaszęta białe, lotne gołębie,
Dające ludziom święte przykłady,
Że Pan w maluczkich ufność pokłada,
Że żaden smutek ich dusz nie gnębi, —
Więc ptak niebieski bez trosk bez zwady,
Żyje, choć nigdy ziemi nie orze.
Ptaszęta Boże!

Lotne gołębie czystego serca,
Niestali goście, wieczni podróżni,
Nie znacie żadnych majątku różnic.
Śród nas nie żyje żaden oszczerca
Was nie dosięgną zwątpienia próżne
W przestworzach nieba, w błękitu głębi,
Lotne gołębie!

Czystego serca nieba podwoje
Oglądać będą w ostatniej drodze...
Błogosławieni duchem ubodzy,
Jak braciszkowie skrzydlaci moi
Pan rzekł: „przychodźcie, Ja was ochłodzę"...
Bo Pan usłyszeć najlżejszy szmer chce
Czystego serca.



Jubileusz biskupa-patrioty

Reprodukujemy zdjęcie z uroczystego obchodu 50-lecia kapłaństwa J. E. ks. biskupa Antoniego Laubitza w Gnieźnie.

Sędziwy biskup-jubilat udaje się w uroczystej procesji z Pałacu Biskupiego do Bazyliki św. Wojciecha.

MATKA BOLESNA

„O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja?" Treny Jer. 1, 12.

Jak w życiu ludzkiem są dni wesela i radości, a po nich tak często — niestety — przychodzą dni smutku i boleści, tak również i w liturgicznym roku Kościoła są różne okresy, w których to radość i triumf to smutek i ból przeważają. I nic dziwnego, że tak się dzieje, gdyż Kościół — mistyczne ciało Chrystusa — żyje również i to życiem Samego Chrystusa-Boga, którego tętno silnie bijące najwyraźniej zaobserwować można właśnie w poszczególnych okresach roku kościelnego. Okresy te, chociaż zawsze są te same i znane, zawsze są jednak świeże i nowe, a wielkie bogactwo myśli i uczuć, jakie z sobą niosą, jest prawdziwie niebieskim pokarmem dla umysłów i serc wierzących.

Jednym z takich okresów jest post — czas pokuty i umartwienia. Smutny ten okres stawia nam przed oczy cierpiącego Zbawiciela, gdy dźwiga krzyż win ludzkości na Kalwarję... Jak zawsze, tak i na tej drodze krzyżowej, Chrystus jest dla nas jako Dobry Mistrz. Uczy nas bowiem, jak mamy dźwigać swoje krzyże, dodaje sił, wskazując na ogrom swych cierpień, wobec których cierpienia nasze są jako drobniutkie ciernie.

Tego uczy post. Lecz ten czas smutku i ku innej postaci zwraca oczy i serca nasze, postaci tak wielce przez nas ukochanej... To Matka Bolesna — Królowa męczenników, której boleść u stóp Krzyża i w całem życiu nie miała granic, a Serce Jej miecz siedmioraki, straszny symbol boleści, po brzegi wypełniającej duszę najczulszej z matek, przeszył. Rozważając cierpienia Marji, słusznie z prorokiem zawołać można: „Wielka jest, jako morze boleść twoja" — o Marjo — „któż cię zleczy?" (Treny 2, 13). —

Przypatrzmy się Tej najboleśniejszej Matce i starajmy się odczuć te cierpienia, które dla nas poniosła, byśmy Ją wdzięcznem sercem tem więcej umiłowali!

— — — — — — — — — —

Do świątyni jerozolimskiej spieszy Marja z Józefem, by ofiarować maleńkiego Jezusa Ojcu... Drżącemi rękami ujmuje starzec Symeon Dziecię i nastaje chwila świętego natchnienia. Ostatni prorok Starego Zakonu przepowiada małemu Jezusowi sławę wśród narodów... drży serce Matki, niebiańską przepełnione radością, a pod stropy niebios płynie pokorne Magnificat. — Aż oto nagle inne słowa stłumiły radość Matki; wszak słyszy wyraźnie, że „oto ten położon jest... na znak, któremu sprzeciwiać się będą"... i dlatego „duszę twą własną przeniknie miecz". (Łuk. 2, 34-35). — W tych słowach poznała Marja cały ogrom boleści, jakie Ją czekały z powodu śmierci Syna, i odtąd ów miecz straszny tkwił przez całe życie w niepokalanem Sercu Marji, czyniąc w niem ranę, zawsze otwartą i nieuleczalną...

— — — — — — — — — —

„Który wstawszy, wziął dziecię i matkę jego w nocy: i uszedł do Egiptu". (Mat. 2, 14).

..Wśród cieniów nocy, posłuszni rozkazowi Boga, udają się pełni pośpiechu Józef i Marja z Dzieciątkiem w drogę. — Marja tuli do serca drżącą od chłodu dziecinę, ramiony Swemi gotowa każdej chwili zasłonić Skarb Serca Swego przed niebezpieczeństwem. W daleką udają się drogę, hen, aż do Egiptu, uchodząc przed okrutnym Herodem. — I oto widzimy wśród dzikiej pustyni delikatną Panienkę z Dzieciątkiem i biednego rzemieślnika, jak głodni, opuszczeni, nie mają miejsca, gdzieby zasłonięci od dzikich zwierząt i wichrów głowę złożyć mogli... Czyjeż serce zdolne jest odczuć boleść Matki-wygnanki, tułacej Boskiego Wygnańca, Wygnańca, już od pier-

wszych dni? — Któż poznałby w tych trzech wygnańcach-żebrakach trzy najświętsze Istoty na ziemi?...

— — — — — — — — — —

„Czy widzieliście, którego miłuje dusza moja?" (Pieśń nad pieśniami 3, 3).

Słońce rzucało ostatnie blaski, tonąc za falistą linją dalekich wzgórz. Zmęczeni całodzienną drogą pielgrzymi stawali na spoczynek... Z jakiemż przerażeniem, spotkawszy się Józef i Marja, spostrzegli brak Jezusa. — Próżne pytania, — nikt nie widział Jezusa! I oto idzie Marja zpowrotem szukać swego Umiłowanego. Przez trzy dni i noce Matka Bolesna nie śpi, lecz płacząc ustawicznie prosiła Boga, by Jej dozwolił odnaleźć Syna. Za dnia, jak owa oblubienica z „Pieśni nad pieśniami" chodziła po „ulicach i rynkach" (3, 2), pytając o Zaginionego. Boleść ta była tem dotkliwsza nad inne dla Marji, że nie miała właśnie przy Sobie Jezusa, a nawet nie wiedziała, gdzie przebywał. — „Jasności oczu moich nie masz przy sobie" (Ps. 37. 11).

— — — — — — — — — —

„A niosąc krzyż sobie, wyszedł na ono miejsce które zowią Golgota" (Jan 19, 17).

...Ciasnemi uliczkami Jerozolimy szedł straszny pochód. To Jezus — skazaniec był wiedziony na śmierć... Krzyki i wrzaski, przekleństwa i złorzeczenia rozlegały się wokoło... Wtem pochód zmieszał się, przystanął. To Jezus poprzez krew zalewającą Mu oczy ujrzał Ukochaną Matkę Swoją. — Spogląda nań Matka i ledwie poznaje. O wejrzenie, pełne boleści! Zbolała Matka chce biec na pomoc, a usta zdają się szeptać:

Obym ja matka strapiona
mogła na swoje ramiona
złożyć krzyż Twój, Synu mój!

...Pochód szedł dalej, a Marja stała jakby przykuta do miejsca, w boleści równej boleści konania, bo oto „widziała Go w więzach, a nie mogła Go uwolnić, — widziała Go w ranach, a nie mogła ich obwiązać, — widziała Jego krwawiące oblicze, a nie mogła Go otrzeć (św. Anzelm).

— — — — — — — — — —

„Stała podle krzyża Jezusowego Matka Jego" (Jan 19, 25). — Marja jako Matka najczulsza i najtroskliwsza, nie zawahała się wstąpić z Synem na górę boleści. Na Jej oczach, a raczej w sercu, rozegrał się dramat najstraszliwszy, gdyż wszystko, co cierpiał syn, stokrotnem echem odbijało się w Sercu Matki... Stała Matka pod krzyżem... jako ta lilja między cierniem, gdyż rany Chrystusowe niemiłosiernie raniły Jej czułe Serce. Stała zbroczona krwią Syna, bliska śmierci — prawdziwa Królowa męczenników. Tu boleść Jej dosięgła szczytu, a miecz okrutny po rękojeść wraził się w Jej Serce. „O Pani moja, gdzieżeś stała? — woła św. Bonawentura, — czy pod krzyżem? nie, Ty na krzyżu z Chrystusem umęczoną zostałaś, boś tam z Nim ukrzyżowaną była... O cudzie niesłychany! Tyś cała pogrążona w ranach Chrystusowych, a Chrystus ukrzyżowany jest cały w najgłębszych wnętrznościach Twego Serca".

— — — — — — — — — —

...Mrok już zapadał i dzień szabatu sie zbliżał. Jezus zamknął Swe oczy i na Kalwarji cisza zaległa, przerywana szlochem Matki i niewiast pobożnych... Nagle wynurzyły się zbrojne postacie rzymskie żołdaków i wnet rozległ się trzask łamanych kości współwiszących z Chrystusem złoczyńców. — Struchlało Serce Matki, bo oto ujrzała jak ostra włócznia żołnierza pogrążyła się w piersi Najdroższego Syna, przebijając zarazem i Jej Serce na wylot... A niedługo potem Jezus zdjęty został z jednego krzyża a złożony na drugi, tylko że już żywy... „O Matko, z jakąż miłością dawałaś Syna Swego światu jako zbawienie; oto teraz świat oddaje Ci Syna Twego, lecz o Boże, w jaki sposób!" (św. Alfons Liguori).

— — — — — — — — — —

...Ostatnia chwila zbliżała się nieubłaganie. — Oto Marja musi już oddać ciało najdroższego Syna Swego zimnemu grobowi i rozstać się z nim... Własnemi rekami zawinęła Je w prześcieradło, jak ongiś w Betleem owijała Je w pieluszki, złożyła ostatni macierzyński pocałunek na czole martwego Syna — i grób zamknięto... To był kres boleści Matki Bolesnej — ciemny i zimny grób, a w nim martwe ciało Dawcy żywota... Spoczęło w grobie Serce Boga-Człowieka, lecz i drugie tam Serce spoczęło — to Serce Matki, bo „gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze będzie" (Łuk. 12, 34).

Rozważajmy często, jako wierne dzieci Marji-Matki, boleści Jej Serca z cierpieniami Jezusa związane; zatapiajmy się w świętych ranach Jezusa, prosząc Marję o ich zbawcze dla nas zrozumienie słowami hymnu:

Święta Matko spraw to proszę
niech Jezusa rany noszę
w sercu mojem głęboko!

O świątyniach Pańskich

Onego czasu, kiedy Zbawiciel nasz, w niskości ziemskiej pogrążony i ubóstwie, nie miał, gdzieby głowę skłonić, choć świat cały Jego jest własnością, kiedy jako wędrowiec bezdomny i wygnaniec chodził po ziemi, nie było jeszcze stałego miejsca, ani kościołów czy świątyń, gdzieby rozbrzmiewało słowo naszej nauki. Gdy Zbawiciel przekroczyć raczył progi chaty i przebywał pod jego gościnnym dachem, albo gdy wstępował do łodzi, co kołysała się na falach morza galilejskiego lub inne miejsce sobie wybrał, aby przemawiać do ludzi i leczyć ich niedomagania ludowe i cielesne, i gdy wtenczas ludzie, tęskniący za Bogiem i łaknący zbawienia, cisnęli się do Niego, by zaspokoić swój głód słowa Bożego, gdy grzesznicy korzyli się przed Nim w oczekiwaniu łaski i przebaczenia, i jak Magdalena, łzami pokuty skrapiała stopy Jego, a On otwierał skarby Swojego miłosierdzia i hojną dłonią obsypywał niemi rozanielone dusze, wtenczas miejsce, gdzie się właśnie znajdował, na krótki czas przemieniło się na dom Boży, wyniesione było do godności świątyni Pańskiej. Obecność Pana Jezusa była zarazem

miejsca tego poświęceniem, jego konsekracją, słowa Pana najwspanialszem kazaniem. Lecz Zbawiciel nie bawił długo w tej samej miejscowości, opuszczał ją wnet, a z Nim opuściła ją też hojność Jego łask. Pozostało u wiernych tylko rzewne wspomnienie, że Pan Jezus raczył ją przez obecność Swoją wyróżnić oraz głębokie przywiązanie i cześć dla tych miejsc, gdzie dokonywały się cuda łaski i potęgi Bożej.

Lecz wkrótce po Wniebowstąpieniu Pańskiem spotykamy już w gminach chrześcijańskich domy, które przeznaczone były na służbę Bożą. Nie były to pierwotnie gmachy osobne, publiczne, któreby się i zewnętrzną budową odróżniały od innych domów, tylko mieszkania prywatne, gdzie chrześcijanie się schodzili, wspólne odprawiali modlitwy, słowa Bożego słuchali i w świętych tajemnicach udział brali. Miejscem takiem był na przykład wieczernik, gdzie Chrystus Pan po Zmartwychwstaniu częściej się zebranym uczniom objawiał, i gdzie Duch święty zstąpił na apostołów. Zwyczaj odprawiania nabożeństwa w domach prywatnych przetrwał aż do czasów Konstantego (początek czwartego wieku), choć pewnikiem jest, że już w drugim i trzecim wieku w licznych prowincjach rzymskiego cesarstwa istniały osobne kościoły chrześcijańskie. Dopóki prześladowania krwawe trwały, musiało jakiekolwiek miejsce służyć chrześcijanom do służby Bożej. Dionizy aleksandryjski († 264) pisze: „Gdy niebezpieczeństwo nas przycisnęło, wtedy jakiekolwiek miejsce, czy pole lub pustkowie, czy okręt, obora lub więzienie służyło nam jako przybytek do spełnienia świętych tajemnic".

Dopiero od czasu, kiedy Konstanty edyktem medjolańskim (313) zapewnił Kościołowi wolność i wierni swobodnie odprawiać mogli nabożeństwa swoje, poczęto wznosić wszędzie piękne, często wspaniałe świątynie, w których Pan nieba i ziemi zamieszkał między ludźmi, „żeby być ich Bogiem, i żeby oni byli ludem Jego" (Objawienie 21—4).

Według pojęć katolickich znaczenie świątyni jest trojakie; przedstawia ona obraz Chrystusa Pana i wiecznego Jego królestwa w niebie, bo jest w niej obecny sam Bóg; przedstawia królestwo Boże w nas samych, czyli jest obrazem chrześcijanina, bo w niej udziela Bóg łask swoich, przedstawia wreszcie obraz widzialnego Królestwa Chrystusowego na ziemi, bo w niej odbywają się zebrania wiernych. Cel i znaczenie naszych świątyń można także poznać z modlitwy, odprawianej podczas uroczystego poświęcenia kościoła. Brzmi ona, jak następuje: „Na wszystkich, którzy zwiedzają dom ten, niechaj spłynie pokój, dostatek, trzeźwość i skromność, obfite błogosławieństwo i miłosierdzie. Wszelki smutek i wszelkie udręczenia niechaj ustąpią z miejsca tego. Niedostatek, mór, choroba, słabość i moc złych duchów niech będą dalekie od niego — niech to sprawi Twoja święta, o Boże, a nieustanna obecność, łaska Twoja niech zapełnia wszystek dom ten, i niech w nim zamieszkają radość, spokój i zgoda, szczęście, bojaźń Boża i wszelkie błogosławieństwo. Ilekroć wzywać tu będziemy imienia Twego, niech na nas spłynie obfitość Twoich darów, ześlij anioła pokoju, czystości, miłości i prawdy, aby nas chował od wszelkiego złego, chronił i bronił przez Chrystusa Pana naszego".

KARDYNAŁOWIE

Historja i znaczenie najwyższych dostojników Kościoła.

W związku z ostatniemi nominacjami nowych kardynałów warto cośniecoś przypomnieć o historji i znaczeniu tych najwyższych dostojników Kościoła.

Pierwotnie nazwę kardynałów nosili wszyscy ci kapłani, którzy stale byli „inkardynowani". Z czasem nazwa ta ograniczona została do pierwszych kapłanów każdego z parafialnych kościołów rzymskich, mianowicie św. Piotra, św. Pawła, NMP. Większej i św. Wawrzyńca.

Ci kapłani stanowili pierwsze kadry późniejszej instytucji kardynałów-presbiterów, podobnie jak dodawani im do pomocy diakoni stali się zaczątkiem dzisiejszej instytucji kardynałów-djakonów. Późniejszym nieco był tytuł kardynałów-biskupów, którym oznaczano początkowo 7, a później 6 biskupów diecezyj podmiejskich Rzymu, powoływanych do zastąpienia papieży przy kościele Laterańskim. Ci sami kardynałowie-biskupi pod przewodnictwem biskupa Ostji jako dziekana utworzyli z czasem radę przyboczną papieża. Rada na to jednocześnie pierwowzór dzisiejszej „camera apostolica", to jest najwyższej administracji spraw doczesnych Kościoła, na czele której stoi tak zwany kardynał-camerlengo.

Znaczenie i wpływy kardynałów datują się od chwili przyznania temu gronu prawa wyłączności wyboru papieża (1059 i 1179), oraz momentu, gdy zapanował (od czasów Bonifacego IX. 1389) zwyczaj wybierania papieży jedynie z grona kardynalskiego. Ten wzrost wpływów spowodował też znaczniejsze obowiązki, między innemi przejęcie, narazie przez konsystorz kardynalski, później przez poszczególne kolegja, wielu zadań ciążących dotąd na synodach powszechnych. Od czasów Sykstusa V (1586) liczba kardynałów określoną została na 70 osób, a mianowicie 6 biskupów, 50 prezbiterów i 14 djakonów, rzadko jednak jest ona pełną, a w nielicznych tylko wypadkach przekraczaną.

Tylko kardynałowie-biskupi muszą posiadać sakrę biskupią, wszyscy natomiast, nawet kardynałowie-djakoni, posiadać powinni święcenia kapłańskie. Z pośród kardynałów-Prezbiterów część rezyduje poza Rzymem i spełnia obowiązki biskupów diecezjalnych. W przeciwieństwie do kardynałów kurjalnych zwią się oni kardynałami extra curiam.

Przywilej mianowania kardynałów posiada wyłącznie papież, zawiadamianie zaś w tej sprawie kolegjum kardynalskiego (vota auricularia) stanowi tylko formalność. Oficjalna kreacja kardynałów odbywa się w tak zwanym konsystorzu tajnym. Często zdarza się — podobnie jak to miało miejsce w czasie ostatniego konsystorza, — że papież zastrzega sobie kreację kardynała nie wymieniając sobie nazwiska.

Zewnętrzne ceremonje kreacji kardynalskiej, jak złożenie przysięgi, wręczenie biretu, mucetu (mozetta) — rodzaju szerokiej peleryny, kapelusza, oraz tak zw. „osculum oris" ze strony papieża

i „osculum pacis" ze strony kardynała, dalej wręczenie pierścienia, oraz wyznaczenia tytułu, odbywają się częściowo na publicznym, częściowo na tajnym konsystorzu.

Od czasów Urbana VIII kardynałom przysługuje tytuł „eminentissimus princeps" równoważny godności księcia krwi. Zewnetrzną cechą jest purpurowy ubiór i kapelusz, którego jednak nie używa się.

Z życia katolickiego

Nowy kościół w Berlinie.

W drugą niedzielę stycznia w zachodniej dzielnicy Berlina Frohnau, został poświęcony nowy kościół katolicki pod wezwaniem św. Hildegardy.

Pieśni w nauce śpiewu.

Z nauki śpiewu w szkołach niemieckich władze kazały usunąć wszystkie pieśni o charakterze wyznaniowym, wobec czego można śpiewać tylko takie, których treść jest wspólna dla protestantów i katolików.

Ksiądz Naber przekonany.

Proboszcz z Konnersreuth, ksiądz Naber, ogłosił list, w którym oświadczył publicznie, że „bez najmniejszego wahania oddałby życie za prawdziwość nadzwyczajnych zjawisk u Teresy Neumann, a zwłaszcza co się tyczy faktu nie przyjmowania pokarmu przez nią". Ks. Naber, jako jej spowiednik, obserwuje ją od lat 28.

Prałat Zakrzewski konsultatorem Kongregacji Obrzędów.

Ksiądz Prałat Tadeusz Zakrzewski, rektor Polskiego Papieskiego Instytutu Kościelnego w Rzymie, został przez Stolicę Apostolską mianowany konsultatorem Świętej Kongregacji Obrzędów w sekcji dla spraw beatyfikacji i kanonizacji.

Audycje katolickie w Polskim Radio.

Ostatni Biuletyn Międzynarodowego Biura Katolickiej Radiofonii w Amsterdamie zamieszcza szereg sprawozdań z różnych krajów, przy czym korespondencja z Polski wyróżnia się swą objętością. W części pierwszej wspomniano obszernie o transmisjach nabożeństw i kazań, oraz nadzwyczajnych uroczystościach, organizowanych przez Komisję audycyj religijnych wespół z Polskim Radiem. W części drugiej omówione zostały audycje radiowe Apostolstwa chorych.

Przed Kongresem Eucharystycznym w Budapeszcie

B u d a p e s z t. KAP. Czynione są tu ostateczne przygotowania do Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który ,jak wiadomo, ma się odbyć w maju bieżącego roku. Między innem specjalny komitet zajmuje się przygotowaniem duchowym poszczególnych grup zawodowych do wielkich tych uroczystości religijnych. Organizowane są w tym celu specjalne rekolekcje 3-dniowe po których zakończeniu uczestnicy przystępują wspólnie do Komunii św.

Propagandowa akcja, zainicjowana przez organizatorów Kongresu jak dotychczas dała już bardzo pomyślne wyniki; zainteresowanie Kongresem jest na całych Węgrzech olbrzymie. Przeszło 700.000 osób już dziś nosi oznakę kongresową.

Organizowanie nauczycielstwa katolickiego w Anglii

L o n d y n. KAP. Nauczyciele katolicy zorganizowali się w stolicy Wielkiej Brytanii w związek, który obejmuje nauczycielstwo katolickie szkół powszechnych, średnich i kolegiów. Do nowego związku należą również i członkowie zgromadzeń zakonnych, zajmujący się praca pedagogiczną. Związek nauczycieli-katolików oddał się pod specjalną opiekę św. Tomasza Morusa i Jana Fiszera. W najbliższym czasie przewiduje się utworzenie na prowincji angielskiej oddziałów tej pożytecznej katolickiej organizacji. Jak dotychczas istnieje katolicki związek nauczycielstwa tylko w Szkocji.

Trudne położenie katolików Siedmiogrodu

B u k a r e s z t. KAP. Węgierscy katolicy Siedmiogrodu mają stale powody do uskarżania się na prześladowania ze strony rządu rumuńskiego. Niedawno z rozporządzenia władz centralnych zamknięto zakład wychowawczy dla dziewcząt katolickich. Powodem miało być rzekomo niedostatecznie współczesne urządzenie sanitarne i higieniczne zakładu, w rzeczywistości jednak chodziło o konkurencję z miejscowym zakładem samorządowym. Katolicy coraz częściej spotykają się z bezwzględnością i niechęcią a nawet wręcz wrogością czynników państwowych gdy chodzi o chrzty, śluby itd.

Klasztor Trapistów w pobliżu Algieru

P a r y ż. W Algierze zostanie zbudowany jeszcze w roku bieżącym nowy klasztor Trapistów, którzy rozwijają działalność misyjną w tej części Afryki od przeszło czterech lat. Klasztor będzie wzniesiony na wysokiej górze (przeszło 1000 metrów ponad poziomem morza) w miejscowości Tybarine, oddalonej o 70 kilometrów od Algieru. Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego nastąpi wkrótce po Wielkiejnocy. Weźmie w nim udział arcybiskup Algieru i generał zakonu Cystersów.

Trapiści posiadają obecnie 85 domów klasztornych z czego 30 we Francji.

Budżet bezbożników sowieckich

R y g a. KAP. Na ostatnim posiedzeniu centralnej rady bezbożników sowieckich, które niedawno odbyło się w Moskwie, zatwierdzono również budżet Związku Bezbożników na rok 1938. Przewiduje on ogółem 65 milionów rubli wpływów, z czego 42 miliony ze składek członkowskich (najczęściej przymusowych) i 23 miliony z przewidzianej sprzedaży literatury ateistycznej, loterii, subsydiów i ofiar dobrowolnych. Z sumy tej 14 milionów rubli przeznaczono na subsydium dla międzynarodówki bezbożniczej, resztę na nową kampanię przeciw-religijną. W sumie tej mieści się pozycja kosztów organizacji kongresu wolnomyślicieli w Londynie jesienią roku bieżącego.

Wychodzi raz na tydzień. Przedpłata ćwierćroczna 1.20 mk., z przesyłką pod opaską 1.60 mk.

Czcionkami, nakładem i pod redakcją Seweryna Pieniężnego w Olsztynie. Adres: „Gość Niedzielny" Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2, Telefon 2531.